Niwa

Tygodnik

Nr. 32. DNIA 14 SIERPNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Walka z bezwstydem.

Hasłem Akcji Katolickiej w tegorocznej kampanji propagandowej ma być walka z pornografją i bezwstydem w druku i w ilustracji. Walka ta właściwie już się rozpoczęła. Rozpoczęła ją część prasy, wystąpiwszy przeciwko organom, które, gwoli zwiększenia nakładu, grają na najniższych instynktach mas, szerząc sensacyjno-kryminalistyczną pornografję. Teraz kolej na organizacje społeczne, które w zwartym szyku winny ruszyć do boju. A ten bój—to nie wiec, to nawet nie tysiące wieców i miljony podpisów protestacyjnych, lecz walka, do której mają stanąć wszyscy, którzy wiedzą, że czystość duszy jest podstawą mocy narodowej.

Mamy walczyć z bezwstydem w prasie, stanąć do walki z tymi, którzy za pomocą słowa drukowanego szerzą brud moralny. Czyniąc przegląd ***cudzych*** *w tej materji przewin, zapytamy się, czy my sami jesteśmy absolutnie bez winy. Czy nasza prasa stojąca na gruncie zasad chrześcijańskich nie ma sobie nic do wyrzucenia?*

Zdaje nam się, że — tak. Boć bezwstydem nie jest tylko obnażanie jednej dziedziny życia, bezwstydem jest każde obnażanie ciemnych stron życia bez koniecznej tego potrzeby. Przyjrzyjmy się ile miejsca poświęca, ile papieru, farby no i talentów redakcyjnych zużywa nasza prasa na odtwarzanie procesów sądowych, z jaką dokładnością odtwarza każdy moment procesu, każde słowo, gest oskarżonego, obrońcy, sędziego — jak obnaża życie. Co innego procesy polityczne, które mają znaczenie historyczno-wychowawcze, ale proces o podłożu kryminalnem? Istotą rzeczy jest wyrok, który zawiera w sobie pierwiastek wychowawczy, ale proces, ale publiczne obnażanie życia, publiczne biczowanie. Prasa tłomaczy się. Dajemy to, co publiczność lubi, musimy iść za gustem publiczności. A jeśli to zainteresowanie się cudzem życiem, jako źródłem sensacyj erotyczno-kryminalnej jest objawem osłabienia zmysłu moralnego, czy prasa ma przyczyniać się do rozwoju tej choroby aż do granic opętania, zwyrodnienia. Kronika wypadków jest potrzebna — zgoda. Czy nie wystarczy sucha, rzeczowa notatka, a nie opis, nie powieść, nie reportaż.

Oto pytanie, które nasuwa się każdemu, kto zagadnienie propagandy bezwstydu zechce potraktować szerzej i objektywnie.

Naprawa iść winna dwiema drogami. Piewsza od góry, od szczytów naszej publicystyki, od najpoważniejszych ognisk jej życia zbiorowego. Trzeba rzucić hasło: ***Precz z niepotrzebnem obnażaniem życia****, z nadmiarem materjału sensacyjno-kryminalistycznego* ***w naszej prasie****. Oczyśćmy nasz dom ze śmieci! Stańmy na tem psychologiczno-socjologicznem stanowisku, że prasa jest nietylko fotografją życia, lecz również* ***wychowawczynią****, rozporządzającą potężnym środkiem oddziaływania.*

Druga droga—to akcja, zmierzająca do zorganizowania społecznej walki ze wszelkiemi objawami bezwstydu. Celem jej wprowadzenie, zaostrzenie rygorów prawnych, oraz bezwzględne zniszczenie ognisk rozkładu.

Między pierwszą a drugą drogą istnieje związek moralny—logiczny. Wypełnienie pierwszego, zmiana stanowiska prasy, zmiana nastawienia, jest koniecznym warunkiem powodzenia drugiej kampanji.

Zdobyliśmy się na odwagę, rozpoczęliśmy walkę ze złem, miejmy odwagę, rozpocząć naprawę od siebie, od naszych stosunków a napewno zwyciężymy.

Klemens Jędrzejewski.

JASNA GÓRA.

W Częstochowie rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 550-lecia sprowadzenia cudownego obrazu Jasnogórskiej Pani. Nie potrzebujemy przypominać jaką rolę odegrał cudowny obraz Częstochowskiej Matki w dziejach naszego narodu, wiemy o tem wszyscy. Poczynając od przemian w duszach pojedyńczych osób, kończąc na zbiorowych cudach ratowania podczas mniejszych i większych potopów dziejowych. Na dnie duszy nawet największego sceptyka-pozytywisty jako jedyny element religijny zostawał cichy, niejednokrotnie ukryty kult do tej co „Jasnej broni Częstochowy".

Dziś płyną do stóp Królowej Korony Polskiej rośpiewane rzesze pielgrzymów, ze swymi przewodnikami duchowymi z X. Prymasem Polski na czele, dążą przedstawiciele władz państwowych z Najwyższym Reprezentantem Rzeczypospolitej — wszystko to w zjednoczeniu serc podąża do Częstochowskiej twierdzy, by podziękować za cud zmartwychwstania, wyrwania z wrażej toni, by prosić, błagać o wyzwolenie z ciężkich doświadczeń, jakie czasy dzisiejsze nam przyniosły.

Z tej biednej nędzą znękanej ziemi, płyną i płynąć będą prastare: „Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy i wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy".

A największymi nieprzyjaciółmi, nad któremi łzy roni Królowa Pokoju są napewno: rozdarcie wewnętrzne, niezgoda domowa, przysada heretyckiej zarazy i niekarność grzechów jawnych, zanik ducha miłosierdzia wśród wielkich i małych. Oby wielki cud przemiany duchowej spłynął na pielgrzymów i dotarł do wszystkich ognisk życia rodzinnego, społecznego, narodowego, do wszystkich posterunków służby państwowej. Spraw to o Pani! Spraw, o spraw!

Cud przemiany jest momentem, jest chwilą, którą wyzyskać należy, by uczynić w niej twierdzę duchową, jaką była Jasna Góra w okresie szwedzkiego zalewu. Ludzie odrodzeni duchowo, wsparci pomocą idącą z wzwyż winni się połączyć, zjednoczyć swe wysiłki, tłum pielgrzymów, różnemi drogami idący do ostoi nowego życia religijnego i narodowego winien być przekształcony na karną zwartą, armję Chrystusowego czynu. Trzeba, aby przedstawiciele wszystkich stanów, warstw, urzędów spotkali się w jednym *szeregu* pod jednym naczelnem dowództwem Chrystusa Króla. Energja zgromadzona w duszach indywidualnych winna znaleźć ujście w społecznym czynie.

Czy o tem wiemy i pamiętamy!

Czy też raz jeszcze pozwolimy na zmarnowanie najcenniejszych skarbów, jakiemi są spotęgowane siły duchowe?

W naszem życiu religijno-społecznem manifestacje odgrywają poważną rolę. Niestety, niejednokrotnie są one jedynym objawem tego życia. Zamanifestowawszy swe uczucia, zdobywszy szereg wzniosłych wzruszeń, nie troszczymy się o dalsze pomnożenie duchowych skarbów zdobytych podczas hołdowniczej pielgrzymki.

Tegoroczne pielgrzymowanie do stołecznego grodu Matki Częstochowskiej, winno nam dać więcej, niż szereg wzruszeń natury religijno-narodowej, winno dać wiarę w przetrwanie kryzysu a raczej szeregu kryzysów, dać moc, spotęgować odporność na działanie różnorodnych czynników rozkładu.

Czeka nas ostra kampanja, walka z najrozmaitszemi objawami bezwstydu, występującego w naszem życiu zbiorowem. Bez pomocy Matki Najczystszej tę walkę przegramy, nie doprowadzimy jej do zwycięskiego końca.

Czeka nas wielka krucjata miłosierdzia, która winna ogarnąć wszystkie warstwy.

Czeka walka o panowanie chrześcijańskiej zasady w życiu prywatnem i publicznem.

Na inteligencję katolicką, która również podążyła do Jasnogórskiej Pani spada wielki, przeogromny obowiązek pokierowania ruchem odrodzenia religijnego w Polsce, zorganizowania i spotęgowania siły duchowej, bez której gmach Rzeczypospolitej zmartwychwstałej nie ostoi się wobec nacisku fal uderzających z zewnątrz i nieładu wewnętrznego.

Oby okres jubileuszowy, nasze do Królowej Korony Polskiej pielgrzymowanie, stało się momentem zwrotnym, momentem wejścia do szeregów Akcji Katolickiej tych, którzy są i mają być solą ziemi. Oby wielki cud przemiany dotarł do szeregów elity polskiej i jak niegdyś postawił ich u Chrystusa na ordynansach, uczynił sługami Marji, tak aby dziś ze skowronkami wstali do pracy i wszyscy razem stanowili hufiec Boży.

Pragnąc przyczynić się do spopularyzowania haseł walki z bezwstydem „Niwa" zamieściła i w dalszym ciągu zamieszczać będzie artykuły omawiające to aktualne zagadnienie. Prosimy o nadsyłanie w tej materji artykułów, notatek i uwag. Bojowe hasło Akcji Katolickiej

precz z bezwstydem

winno być naczelnem hasłem całej katolickiej Polski.

"NIWA".

ORGANIZACJA WALKI.

Każda akcja, która ma doprowadzić do zamierzonych rezultatów winna odpowiadać dwom warunkom: I-o wypływać z układu realnych warunków, czyli mówiąc po prostu—z życia, II-o rozporządzać środkami, które na to życie najskuteczniej wpłynąć mogą.

Z woli Najdostojniejszego Episkopatu Akcja Katolicka za treść swych prac ma wziąć walkę z niemoralnością w słowie i obrazach. Nie potrzebujemy chyba uzasadniać, że zagadnienie to należy do bardzo aktualnych. Wystarcza wyjrzeć na ulicę, zajrzeć do księgarni i czytelni, poobcować z ludźmi różnego wieku i stanu, aby stwierdzić „obrzydliwość spustoszenia" jakie uczyniło i czyni nieustannie zatrute brudem słowo i obraz. Walka z tym złem jest nakazem religijnym, jest obowiązkiem obywatelskiem, jest koniecznością, która z nieodpartą siłą narzuca się każdemu umysłowi, każdemu sumieniu.

Dalsze uzasadnianie potrzeby tej walki byłoby zbytecznem przekonywaniem przekonanych, więc przystąpmy do rozpatrzenia drugiej kwestji: sposobów walki ze złem.

Błędami najczęściej spotykanemi w naszej akcji społecznej są: a) jednotorowość akcji b) stosowanie szablonowych środków, c) brak ciągłości, d) słaby zasiąg działania.

Jedni wierzą tylko w skuteczność wieców i deklaracyj protestacyjnych, drudzy w działalność propagandowo-oświatową. Dla jednych jedynym sposobem oddziaływania jest żywe słowo, dla drugich znów druk lub obraz. Brak ciągłości sprawia, że każda nasza akcja jest wybuchem słomianego ognia, szeregiem wielkich i małych improwizacyj społecznych, które oddziaływują jedynie na wyobraźnię, podniecają na krótko. I na koniec—przedmiotem naszego oddziaływania jest zazwyczaj jedno i to samo środowisko, złożone przeważnie z osób już przekonanych dla których cała akcja częstokroć ma znaczenie jakowegoś widowiska społecznego z nieodzownym akompanjamentem szablonowych rezolucyj. Zapominamy o radości z powodu nawrócenia jednego grzesznika, o konieczności stawania się *wszystkiem* dla *wszystkich*, by odrodzić *wszystko* w Chrystusie.

Koroną wszystkich błędów popełnianych w akcji społecznej jest nadużywanie metody negatywnej, która, jak każda bierna obrona, jest dowodem niemocy i zwiastunem odwrotu.

Przechodząc do omawianego zagadnienia walki z niemoralnością w słowie i obrazach podkreślamy konieczność rozpoczęcia ataku generalnego na wszystkich frontach, gdyż niema u nas takiego środowiska któreby nie było, zatrute pornografją. Walka ta winna posiadać charakter powszechnej krucjaty, jej polem zarówno dusza indywidualna jak i każda grupa społeczna, każde terytorjum geograficzne.

Podstawą podziału terytorjalnego Kościoła naszego jest parafja—ona jako całość winna stać się przedmiotem społecznego oddziaływania. Działające na terenie parafji organizacje społeczne, ogniwa parafjalnej AK. stają się, jako zespół czynników bardziej uświadomionych, nietyle przedmiotem, co podmiotem całej akcji, *narzędziem* oddziaływania. Obok organizacyj, wchodzących w skład parafjalnej AK. w tej krucjacie czystości duchowej mogą i powinny wziąć udział różnorodne organizacje społeczne nie należące do A. K. oraz pojedyńcze osoby, których współpraca może przyczynić się do powodzenia całej kampanji.

Każda organizacja ma swój zasięg wewnętrznego oddziaływania i zewnętrzną sferę wpływów. Ta sfera wpływów — to zasięg oddziaływania poszczególnych członków, zależny od ich autorytetu i energji.

Oddziaływanie jedynie za pomocą organizacyj nie doprowadza do ogarnięcia całej parafji, należy tedy przeprowadzić podział terytorjalny, powierzywszy wyznaczonym jednostkom lub organizacjom pieczę nad ściśle określonem terytorjalnem środowiskiem. W ten sposób każda jednostka stanie się przedmiotem celowego, spotęgowanego oddziaływania.

Celem tego oddziaływania jest obudzenie, spotęgowanie tych składników psychiki, które są niezbędne do a) wytworzenia odporności na działanie pornografji b) wzięcia udziału w walce z tą zarazą moralną.

Odporność zależy od siły woli, od zasobów wyższej kultury duchowej. Wyrabiana być może drogą indywidualnego oddziaływania. Pierwszorzędną rolę odgrywa argumentacja, na rzecz zasady moralnej będącej podstawą naszej akcji. Zasada ta brzmi: Bądź czystym! Nie cudzołóż! Nie pożądaj!

Obok argumentów teologicznych należy w całej pełni wyzyskać argumenty jakie na rzecz tych zasad zgromadziła medycyna (nauka o chorobach wenerycznych, psychjatrja) wraz z eugeniką. Dla osób bardziej wysubtelnionych przydać się mogą argumenty estetyczno-etyczne, dla uspołecznionych: ujemne skutki pornografji dla narodu, dla państwa i t. p. Im większa będzie ilość i gatunkowa wartość tych argumentów, tem większą będziemy mieli pewność, że chociaż jedno ziarno trafi na grunt podatny.

Sama znajomość argumentów nie wystarcza. Konieczna jest praca nad urobieniem charakteru, znajomość sposobów walki, umiejętność wykorzystywania środków, zarówno nadprzyrodzonych (łączność z propagandą na rzecz rekolekcyj zamkniętych) jak i naturalnych-hygjena duszy i ciała oraz prawnych.

Każdy z przedmiotów oddziaływania—krótko mówiąc wszyscy, winni otrzymać — dostosowaną do ich poziomu intelektualnego, instrukcję, zawierającą w zwartych, lapidarnych zdaniach, wskazania o sposobach walki z zarazą. Byłaby pożądana specjalna propaganda ilustracyjno-plakatowa, ale o niej w chwili obecnej nawet marzyć nie możemy. Należy już dziś przystąpić do opracowania planów indywidualnego i zbiorowego wyszkolenia, aby na dany znak przystąpić energicznie do pracy i walki.

K. S-ki.

O NOWY PORZĄDEK MIĘDZYNARODOWY.

Zamieszczając poniżej zasadnicze tezy przemówienia p. prof. D-ra Stefana Dąbrowskiego z Poznania, wygłoszone podczas Tygodnia Społecznego w Lille, komunikujemy, że zostaną one wkrótce omówione na łamach „Niwy" w szeregu artykułów.

W wykładach Tygodnia Społecznego widzimy ogromny wysiłek w celu stworzenia lepszej przyszłości, opartej o powszechną współpracę narodów, głoszoną przez Kościół katolicki i, powiedzmy otwarcie, niemożliwą do zrealizowania bez największego autorytetu Kościoła i jego Najwyższego Pasterza. Zagadnienie to jest trudnem, i po ludzku mówiąc, niemożliwem do zrealizowania, gdybyśmy nie mieli mocy wiary, która nas pobudza do służenia najwyższej sprawie tego świata: zorganizowania ludzkości w związek narodów wolnych i odpowiedzialnych.

Człowiek współczesny z jego ciągle podniecaną psychiką pośpiechu, chciałby widzieć wszystko z dnia na dzień zrealizowane, nie troszcząc się o gruntowne i trwałe podstawy, zawarte w programie moralnym, co wymaga czasu. Myśl tę podkreślił J. Em. X. Kardynał Lienart, gdy nam powiedział: „W ciągu dwudziestu wieków istnienia chrześcijaństwa, nie zdołaliśmy dotąd zbudować na ziemi porządku, opartego na powszechnej współpracy. Niektórzy z naszych przeciwników korzystają z tego, by oskarżyć Kościół o zdradę swego posłannictwa. Ale czyż wyobrażają sobie, że Kościół w triumfalnym krocząc pochodzie może bez przeszkód zbudować królestwo miłości". Koncepcja zanadto prymitywna, dodaje Jego Eminencja, gdyż zapominamy o działaniu sił wrogich, które od wieków ciągle pracują w ludzkości, które określę jako egoizm i chciwość.

* * *

Żyjemy nietylko w nieładzie gospodarczym, ale i w pełni kryzysu instytucji państwa. Jeśli, według słów Listu X. Prymasa Polski, „państwo w pojęciu chrześcijańskiem nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli", to sądzę, że mogę przez analogję powiedzieć, iż nowy porządek międzynarodowy, wypływający z wysiłków naszej powszechnej współpracy, nie może powstać na grobach narodów, ale winien składać się z narodów wolnych, świadomych swych obowiązków. Ten obowiązek w sposób autorytatywny został sformułowany w liście nadesłanym przez Jego Em. X. Kardynała Pacell'ego do Przewodniczącego Tygodnia Społecznego. Jego Eminencja uzasadnia, że obowiązek narodów polega, na tem aby i inne narody utrzymać w promieniach tejże miłości, jaką otaczamy naszą Ojczyznę.

Napoleon powiedział, że Polska jest kluczem politycznej budowy europejskiej. Możemy zmodyfikować tę głęboką koncepcję, mówiąc, że jest ona kluczem moralnym budowy Europy. Jej odbudowa po upadku trzech mocarstw zaborczych nie jest że niezaprzeczonym dowodem konieczności odbudowy równowagi moralnej, tak długo niszczonej. Ale budowa powszechnej współpracy nie jest możliwa, póki państwa, które do niej przystąpią, nie zrealizują w całej rozciągłości zasad chrześcijańskiej filozofji państwa, zasad tak prostych i tak wzniosłych zarazem i tak dostosowanych do natury ludzkiej.

Wtenczas, gdy poszczególne narody zorganizują się na podstawach chrześcijańskich, tylko wtenczas można będzie zorganizować całą ludzkość, przybliżyć Królestwo Chrystusowe, w którem Apostoł narodów, jak to czytamy w jednym z jego listów, widzi dokonane „plenitudo gentium", ową tajemnicę wieków, dla której chcemy się poświęcić, nie wiedząc nawet, kiedy ta tajemnica zostanie zrealizowaną.

Witold Bunikiewicz.

U źródeł sztuki religijnej.

(Dokończenie).

I jak nad życiem narodów w średniowieczu, nad ich wiedzą, obyczajami i polityką zawisły trzy zasadnicze doktryny, znajdujące oparcie w nauce świętego Augustyna, w realiźmie Arystotelesa i jego spekulacjach logicznych, doskonale przystosowanych do pojęć chrześcijańskich przez świętego Anzelma i jego uczniów, a wreszcie nauki dominikańskie reprezentowane przez uniwersalny umysł św. Tomasza z Akwinu, tak i w stylu tego czasu wszystkie te trzy doktryny znalazły nie tylko odpowiednie ujęcie, ale nawet drobiazgowe zróżniczkowanie.

A ponieważ wszystko, co działo się w ówczesnej Europie, działo się w imię Boże i dla Boga, niejednokrotnie perfidnie nadużywanego przez średniowiecznych sofistów i logistów, tłumaczących nawet pospolite łotrostwa, jako czyny spełnione na chwałę Bożą, przeto i sztuka tego czasu nosi charakter wybitnie kościelny.

Epoka średniowiecza ustaliła nietylko ikonografję chrześcijańską i symbolikę kościelną, ale przedewszystkiem dała pierwszeństwo wartościom emocjonalnym nad formalnymi — wywyższyła poetę na korzyść świetnego rzemieślnika, pod tym jednakże warunkiem, iż poeta będzie czerpał swe natchnienie wyłącznie z krynicy kościelnej, strzeżonej przez teologów.

Dlatego też tezy św. Tomasza z Akwinu były odprężeniem w rozwoju sztuki kościelnej, która prostą drogę zmierzała już do tego samego skostnienia w konstrukcjach mistycznych i symbolice, do jakich doszła sztuka bizantyjska, beznadziejnie skrępowana kanonami z góry Athos.

Pozornie rygorystyczne tezy doktora Anielskiego otworzyły wrota na nowe tematy, przez które już swobodnie wniknąć mógł do sztuki kościelnej renesans.

Poglądy św. Tomasza na cele artystów i wskazanie im drogi po której mają kroczyć na chwałę Bożą i na potęgę Kościoła, są do dzisiaj obowiązujące i niezastąpione żadną inną doktryną późniejszą. Wprawdzie renesans w pewnych swych przejawach odbiegł od założeń św. Tomasza, zlaicyzował a nawet spoganizował dom Boży, ale w zasadzie spełniał swe zadanie, przemawiał bowiem do współczesnych sobie

TYDZIEŃ SPOŁECZNY.

Uniwersytet Lubelski, to jeden z cudów Odrodzonej Polski. Z niczego powstaje dzieło wspaniałe. Coraz wyraźniej zarysowują się szlachetne linje wspaniałego podwórca; minionych wieków mową przemawia dawny wirydarz klasztorny. Powaga świątyni nauki, na każdym szczególe wycisnęła swoje piętno. Związani jesteśmy z Uniwersytetem trwałymi więzami. Każdeń kąt tu, to nasz stary znajomy — pamiętamy jak dźwigały się sklepione krużganki, aule i sale wykładowe. Przybywamy tu jak do domu ojczystego, witani jak przez ojca, przez J. Magnificencję Ks. Rektora Kruszyńskiego.

Z rozśpiewanej sali do cichej, schodzimy kaplicy. W półmroku padają gorące słowa o Kościele-gmachu z żywych kamieni — ciele mistycznym Chrystusa. Konferencja wieczorna. Błogosławieństwo. Rano, w słońcem zalanej świątyni, kornie chylą się szeregi odrodzeniowe na przyjęcie Pana.

Stara kaplico uniwersytecka, ile nas z tobą wiąże wspomnień najlepszych! Wiele w twych murach zaczerpnęliśmy mocy Bożej! Tu nie jedno zaczęło się odrodzenie.

Praca naukowa na tygodniu, intensywna, często męcząca, ściśle się wiąże z całą atmosferą, z całem życiem kursu — poświęcone jej zebrania drgają życiem, wydobywają na wierzch sploty zagadnień istotnych, podstawowych. Czuje się, że te kilkaset osób w ciszy wsłuchanych w słowa przemawiającego, to nie przygodne audytorjum, z mniejszym lub większym sceptycyzmem słuchające, dla przyzwojtości „prelegenta", tylko poto, by po wyjściu z sali o wszystkiem zapomnieć, czuje się, że to są współtwórcy, przeżywający treść tego, o czem się mówi. Stąd ta łączność mówcy z słuchaczamy, stąd te długie, zażarte dyskusje, trwające nawet w czasie przerw, przedłużające się daleko w noc.

Nie boimy się w Odrodzeniu myśli nowych. Wiemy, że świat jest na przełomie, że tworzy się nowa treść, nowe horyzonty przed ludzkością się otwierają. Opieramy się na przeszłości, na tradycyjnym fundamencie myśli katolickiej, ale nie chcemy, by świat powrócił na dawne, często błędne i zawodne ścieżki. Chcemy nowe życie, pod powłoką starych przesądów pulsujące, wziąć za głowę i do stóp Chrystusa sprowadzić.

Prawda jest jedna — to ton w naszej pracy pracy umysłowej dominujący — mocni przeświadczeniem posiadania prawdy i wsparcia na twórczych siłach narodu, wierzymy, że katolik musi iść na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie moc i zapał do jego budowy. Zrywamy z małodusznością, wypleniamy lęk i zwalczamy bezradność wobec idących olbrzymich, nieraz bolesnych przewrotów społecznych. W lepszą przyszłość wierzymy serdecznie, bo serdecznie pragniemy ją mieć.

Zwycięstwo prawdy — to nasz cel — przyświecał on jak poprzednim tak i ostatniemu Tygodniowi. Symbolem tego jest nasza odznaka organizacyjna — krzyż, a w otoku dewiza: „Veritas Vincit".

Dnia 21 b. m. rozpoczyna się w Lublinie Tydzień Społeczny. W „Vox Universitatis" ukazała się sympatyczna charakterystyka Tygodnia, którą wyżej zamieściliśmy.

---

ludzi takim językiem, jaki najlepiej rozumieli i którym się zachwycali. Jeśli w 17 stuleciu nastąpiła reakcja przeciw temu pogańskiemu malarstwu, jak je zwano w niektórych sferach, to ta opozycja odpowiadała powszechnemu pragnieniu ówczesnej ludzkości, która dość już miała helleńskiej nagości, niefrasobliwości i przebujałych tez homocentryzmu.

Działalność zakonu Lojoli styka się w przestrzeni historycznej z pytaniem: czy warto wogóle czytać Iljadę, gdyż opiewa ten poemat prostactwo, nieobyczajność i apoteozuje brutalną siłę parobków, którzy absolutnie nie mogą być wzorami dla kulturalnej ludzkości.

A jeżeli dodamy ówczesny rozkwit purytanizmu. co prawda na gruncie protestanckim, lecz nie pozostającym bez wpływu na świat katolicki, zrozumiemy, że chwilowy poganizm sztuki musiał się załamać, bo ognisko jego przesunęło się już poza okręg oddziaływania na umysły ludzkie.

I nastał znów kult barokowych gigantów, ujawniający się nietylko w przeroście kształtów, muskułów i póz wśród teatralnego sztafażu na obrazach i rzeźbach, zapełniających kościoły ale wraz z tą dekoracją rozwijały się teorje arystokratyczne władzy, potęgi monarszej, Dei gratia, by doprowadzić znów zbożną myśl do pogańskiego absurdu, jakiem była pyszna dewiza „le roi soleil".

A te właśnie czasy ukształtowane na duchu kontrreformacji ziały nienawiścią do tego entuzjastycznego ducha religijnego, jaki panował w średniowieczu.

W domach Bożych spotkały się dwie tezy: kult ducha z duchem wyolbrzymionego antropomorfizmu.

A w pomoc antropomorfizmowi przyszedł ówczesny skrajny sensualizm filozoficzny, ujawniony w odkryciach Newtona, Lockego i matematycznych koncepcjach biskupa irlandskiego, George'a Berkeley'a.

Ten kult dla zmysłów w znaczeniu filozofji empirycznej doprowadził do pogardy dla średniowiecznej gnosis, a w następstwie do bagatelizowania zabytków z czasów średniowiecza.

Zaczęło się więc masowe usuwanie z kościołów arcydzieł średniowiecznych, pośpieszna przeróbka wnętrzy kościelnych i zastępowanie ich dziełami baroku.

I Polska uległa temu niszczycielskiemu szałowi, podobnie zresztą jak Franja, Niemcy, Belgja i Włochy. Dość zaglądnąć do katedry na Wawelu, lub do św. Jana w Warszawie, by zrozumieć ogrom szkód, jakie poniosły dzieje kultury i sztuki w tej kampanji, o antropomorficzny wygląd dzieł religijnych.

RUCH MŁODYCH.

„Przednia Straż".

Nowa organizacja ogarnąć ma młodzież szkolną w wieku od lat 16 wzwyż. Dotąd nie znamy ani głębszych podstaw wychowawczych Straży Przedniej ani metod jej działania.

Udział w Radzie nowej organizacji działaczy harcerskich, zwolenników i wykonawców rządowego kursu w Zw. Harcerstwa Polskiego nasuwa przypuszczenie, że „Straż Przednia" będzie w ten czy inny sposób z Harcerstwem związana, boć trudno przypuszczać, aby członkowie Naczelnej Rady Harcerstwa należeli do władz organizacji konkurencyjnej.

Powstaje pytanie, czy z punktu widzenia wychowawczego pożądane jest tworzenie ciągle nowych organizacyj. W ten sposób młodzież szkolna ulega procesowi atomizacji, co z punktu widzenia szerzej traktowanej idei wychowania państwowego jest zjawiskiem bezwarunkowo szkodliwem.

223.611.

Mimo wielu nadzwyczajnych trudności, związanych z kryzysem gospodarczym i bezrobociem, jesteśmy świadkami wielce pocieszającego objawu — rozrostu katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Już od samego początku swego istnienia organizacja ta dba przedewszystkiem o jakość swych członków, mniej zwracając uwagę na samą ilość. Co rok jednak przybywają do Zjednoczenia nowe placówki SMP. i tysiące młodzieży, pragnącej w duchu katolickim czerpać dla siebie dalsze wykształcenie i wskazówki praktyczne na drogę życia samodzielnego. Statystyka Zjednoczenia wskazuje wymownie, jak ten postęp pomnażania placówek i członków wzmaga się z roku na rok: w r. 1929 Zjedn. liczyło 4,581 stowarzyszeń z ogólną liczbą członków czynnych 135.506, w r. 1930 — 5.147 Stow. z 158.795 członkami, w r. 1931 — było 6.285 Stow. i 187.226 członkw. Przyrost zatem w ostatnim roku sprawozdawczym wyniósł 1.138 Stow. i 28.431 członków. Obecnie więc Zjednoczenie Młodzieży Polskiej liczy w całym kraju, jeżeli dodamy liczbę członków nieczynnych (senjorów, honorowych, wspierających) 36.385, razem 223.611 członków.

Czekamy!

Narzekanie na rozbicie wśród młodzieży jest ciągłe, czy jednak wśród starszych jest lepiej? Partje, koterje, familje, klany—nawet w ramach jednego obozu. Ten na tego krzywo patrzy, ten znów pod kimś dołki kopie lub jawnie zwalcza.

Życie młodzieży jest odbiciem może czasami nawet powiększonem życia starszego społeczeństwa — czyli każdy młody, słysząc narzekania starszych na rozbicie młodych może powiedzieć „Medice cura te ipsum".

Jestem pesymistą i nie wiem, czy dojdziemy do wytworzenia jednolitego frontu młodzieży stojącej na gruncie zasad katolickich i narodowych. A już napewno nie dojdziemy drogą proponowanego porozumienia wodzów. (Vide: artykuł „Młodym pod rozwagę" „Niwa" Nr. 30). Przeciwnie ambicje wodzów stanowią największą przeszkodę w dojściu do porozumienia. Wtedy część z nich będzie musiała pójść pod komendę, a to nie należy do rzeczy przyjemnych. Każdy z nich woli być pierwszym w swojej małej organizacyjce, niż drugim w poważniejszym zespole.

Mam wrażenie, że proces zjednoczenia katolickiego ruchu młodych pójdzie inną drogą. Każda organizacja młodzieży jest związana z taką czy inną grupą starszego społeczeństwa.

Pogódźcie się ojcowie i matki, a wtedy i my młodzi pójdziemy razem. Trzeba więc do rekolekcyjnej pustelni skierować naszych średnich, wielkich i nawet największych wodzów, jedynych opiekunów, zbawców, którzy wszystko wiedzą, przewidzieli, których jedno słowo ma być dla nas młodych — dogmatem

---

Pobożności to nie zaszkodziło, bo każda epoka ma nietylko swe własne cele, jak mówi polski poeta, ale i swój własny język, którym się porozumiewa.

Sensualistyczny sposób ujmowania zagadnień wieczności i Boga wzdrygał się przed abstrakcyjnością średniowiecza i swoim własnym językiem chwalił Boga, nie mniej gorąco jak czynił to św. Bernard i jego uczniowie.

Ale z chwilą powstania „krytyki czystego rozumu" i kantowskiego kategorycznego imperatywu runęły dogmaty ludzi baroka i oświecenia.

Nastał okres ascezy romantycznej, kultu dla nieujawnionych na sposób materjalistyczny sił nadprzyrodzonych. świat uczucia triumfuje nad obalonym w nicość materjalizmem i sensualizmem, a katolicyzm staje się siłą atrakcyjną.

Niemieccy nazaretańczycy, a jeszcze jawniej angielscy prerafaelici w kilkadziesiąt lat później głoszą powrót do odległego średniowiecza, do sztuki Cimabuego, Giotta, Tra Filipina i Bortticalego, do natchnień mistycznej wiary i kultu Boga - Ducha.

Nowożytność nie wniosła do sztuki kościelnej żadnej nowej idei, prócz koloru, który wypływał z przesłanek impresjonistycznego malarstwa, a nie z pobudek religijnych. Impresjonizm z natury swej materjalistyczny, nie dbający o to, co się tworzy, tylko jak się tworzy, nie okazał żadnych innych zainteresowań dla sztuki kościelnej prócz natury dekoratywnej. Modlił się zresztą dobrze i na swój sposób, jak ów mistyczny żongler przed statuą Madonny.

Dla duchowości religijnej był jednak obcy, więc nic dziwnego, że przeciwnicy dekoratywności wprowadzali do kościołów schematy artystyczne minionych wieków, minionych ludzi, hołdowali tradycjonalizmowi, twierdząc, że w ten sposób przysługują się wierze i pobożności.

W braku odżywczych idei sztuka kościelna w lwiej swej części stała się piastunem konserwatyzmu artystycznego i to częstokroć z okresów nienajlepszych.

I stanęliśmy przed problematem jakie właściwie dzieło sztuki podniecą pobożność, uszlachetnia dusze i wznosi je do Boga?

Czy te ultrarealistyczne obrazy niemieckiej sztuki, pokazujące okropności Golgoty i mąk piekielnych, czy to elegijne obrazki szkoły kolońskiej? Gdzie jest skala ustalająca z przybliżonem prawdopodobieństwem jakie obrazy i jakie rzeźby wstrząsają duszę chrześcijańską?

i drogowskazem. Tylko czy się zdobędą na ten akt pokory, czy wyciągną dla siebie, a temsamem i dla nas odpowiednie konsekwencje? Czy nie stokroć milszą dla nich będzie kanapa obsadzona przyjaciółmi, klan oddanych i zainteresowanych adoratorów.

Chyba, że ciężkie czasy, poważne zagadnienia zmuszą ich, a temsamem i nas młodych, do porzucenia naszych małych ścieżek i wyjścia na wielkie drogi czynu. Chyba — ale jestem przekonany, że ostatnimi na te drogi wejdą wodzowie.

Jeśli chodzi o katolików to chyba w dziele zjednoczenia wielką rolę ma i winna odegrać Akcja Katolicka. Czasy są ciężkie, poważne, niech więc Akcja Katolicka, po akademicku mówiąc, weźmie katolików za twarz, niech *każe stanąć katolikom w jednym szeregu*, niech *narzuci* nowych wodzów, stojących na wyższym poziomie życia duchowego, ludzi nie zatrutych atmosferą koteryj i klanów, niech im da mandat i dyrektywy, a napewno rozkaz zostanie wykonany. Nie będzie w Polsce organizacji, którąby śmiała przeciwstawić się autorytatywnym rozkazom.

Dość już mamy sejmikowania, apelowania, błagania, dziś trzeba rozkazywać, a uczynić to mogą, jeśli chodzi o młodzież katolicką, tylko najwyższe autorytety religijno-moralne.

Czekamy na rozkaz — Do szeregu!

Młody.

Nauka i sztuka.

„Agneau Mystique" arcydzieło malarstwa XV w. przez braci Huberta i Jana Van Eyck'ów.

W Gandawie obchodzono bardzo uroczyście pięćsetlecie dzieła słynnych flamandzkich artystów braci Huberta i Jana Van Eyckó'w.

Słynne to dzieło znajduje się od pięciu wieków w jednym z bocznych ołtarzy w gandawskiej katedrze świętego Bavon'a, dawniej św. Jana.

Ze starych kronik dowiadujemy się, iż 6 maja 1432 roku umieszczono z wielką pompą w ołtarzu dzieło słynych artystów i że wielkie tłumy publiczności zgromadziły się aby podziwiać to arcydzieło szkoły flamadzkiej, które jeden z krytyków nazwał „Boskim skarbem Flandrji".

Od pięciu wieków malowidło to złożone z 20 części, przyciąga bezustannie tłumy ciekawych nic nie tracąc ze swych walorów artystycznych ani świeżości barw.

Bracia Van Eyck, twórcy szkoły flamadzkiej urodzili się w małej wiosce Maseyck leżącej na lewym brzegu Meuse'y, starszy Hubert w 1366, młodszy Jan w 1370 roku.

O ich rodzinie, ani początkach nauki nic nie wiemy. W każdym razie w 1410 r., znajdujemy braci Van Eyck w Gandawie, gdzie mieszkają razem z siostrą Małgorzatą, też malarką niepoślednej miary. W ich to małym domku zrodziła się owa słynna flamadzka szkoła malarska. Żałować musimy, iż prawie nic nie wiemy o pierwszym okresie ich prac. Większość obrazów zaginęła. Obecnie można naliczyć 37 prac, których autentyczność jest niezaprzeczona, rozsianych po muzeach różnych krajów.

Najstarsze ze znanych dzieł, głowa Chrystusa, znajduje się w Bruges, pochodzi z 1420 r. i nosi podpis Jana. Prace ich siostry znamy z miniatur w brewiarzu księcia de Bedford'a, którą przechowuje bibljoteka paryska.

Największe swe dzieło, którego jubileusz obecnie obchodzono, rozpoczęli obaj malarze w 1420 r. i pra-

Historja sztuki uczy nas bardzo dokładnie, iż dzieła pasjonujące ludzkość w pewnych okresach, stawały się wstrętne i nie do zniesienia.

Czyż tak nie było z dziełami gotyku w XVII stuleciu, a w XIX wieku w okresie rozkwitu romantycznego indywidualizmu z malarstwem i rzeźbą rokoka?

W czasie tym arcydzieła Fragonarda i Watteau tak spadły w cenie, iż wyrzucano je jako bezużyteczne rupieci na strychy, poto, aby w kilkadziesiąt lat później wydobywać je z wielkim pietyzmem, jako skarby sztuki o fantastycznej cenie.

W tej chwili, gdy najpopularniejszym słowem jest kryzys, bez obawy o niewłaściwość sądu powiedzieć można, że i sztuka kościelna przeżywa kryzys.

Stoi bowiem na przełomie dwóch epok, gdy z jednej strony tłucze taranem w ludzkość materjalistyczny pogląd na życie, a z drugiej wzmaga się siła chrześcijaństwa.

Walka zaś idzie nie na żarty, bo o panowanie nad ludzkością. W tej dziejowej chwili, wybiega dusza w sferę czystego idealizmu, znajduje w wierze osłodę, a w rozterkach życiowych ukojenie...

Artyści, wiecznie czuli na drgnienia serc ludzkich, szukają dróg...

Nęci ich prymityw naiwności, dziecięca wiara, głęboka a nieuczona pobożność ludu... Mówią niektórzy, iż jest to chłopomanja artystyczna, i że z raz osiągniętych zdobyczy nie może zrezygnować sztuka kościelna...

A zatem nawrót?

Do czego?

W sztuce niema nawrotów, jest tylko epigonizm.

A jednak współczesność chce się modlić i sławić Przedwiecznego Boga i Syna i Ducha i cały Kościół tryumfujący swoją mową, tak jak czyniła to we wszystkich okresach cywilizacyjnych. Dziś pragnie bliższego niż kiedykolwiek indziej kontaktu z Bogiem i z rzeszami wiecznemi, bo biedna jest i utrapiona.

Dusza błądząca i garnąca się do Boga.

Jakim aktem strzelistym wybuchnie jej mowa — okaże przyszłość, zdaje mi się bliska, bo atmosfera jest ku temu sposobna i napiętość serc ogromna...

A to są jedyne i nieodzowne warunki rozkwitu każdej twórczości, a przedewszystkiem wielkiej sztuki religijnej, tłumaczki najpiękniejszych uczuć, jakie łączą człowieka z Bogiem.

cowali z jednakowym zapałem przez lat 12 (w pracy tej znamy dwie przerwy w 1421 i 1428—30 r.). Ukończone zostało ono przez samego Jana po śmierci starszego brata.

Protektorem artystów był szlachcic flamadzki Josse de Vyts, którego portret wraz z żoną widzimy na zewnątrz części ołtarza — on to też wprowadził Jana na dwór Filipa-le-Bon, który polecał mu później różne misje dyplomatyczne w Hiszpanji i Portugalji.

Nie podejmuje się dać dokładny opis tego wyjątkowego dzieła, którego wartości nic nie umiejszył czas.

Na zewnętrznej stronie zamkniętych skrzydeł ołtarza u dołu widzimy św. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangielistę, po bokach zaś klęczące postacie przedstawiające fundatora Josse Vydt'a i jego żonę u góry Zwiastowanie, proroków i Sybille.

Po otwarciu ołtarza zobaczymy historję odkupienia rodzaju ludzkiego przez Baranka Mistycznego.

Cały dół środkowej części zajmuje obraz przedstawiający Baranka na tronie, z serca którego wypływa krew ściekając do złotego kielicha. Otacza go 14 klęczących aniołów z których część trzyma w ręku narzędzia Męki Pańskiej. Poniżej widzimy źródło wody żywej, która użyźnia ziemię. Po czterech rogach liczne grupy przedstawiające Proroków, Patrjarchów, Świętych, Apostołów, Wyznawców, Papieży, Męczenników i t. d., a nad wszystkim unosi się Duch Św., w postaci gołębicy.

Ponad tym obrazem znajdują się następujące: w środku portret Boga Ojca na tronie z berłem w lewej ręce, a prawą błogosławiącego ludom. Z prawej strony obraz Matki Boskiej w koronie z lilji i gwiazd z modlitewnikiem w ręku, z lewej św. Jana Chrzciciela czytający księgę proroctw.

Wewnętrzna strona bocznych skrzydeł uzupełnia część środkową ołtarza. Znajdujemy tam aniołów śpiewających i grających, dalej Adama i Ewę, Kaina i Abla, Pustelników, Marję Magdalenę i Marję Egipcjankę, pielgrzymów oraz trzech patronów cechów (gildes) gandawskich, św. Jerzego, św. Michała i św. Sebastjana, a za nimi rycerstwo i t.d.

Tyle, tyle scen i postaci, a każda z osobna tworzy w każdym szczególe arcydzieło samo w sobie.

Historja tego dzieła też jest niepowszednią. W 1566 r. musiano je przenieść w miejsce bezpieczne i dobrze schować przed wandalizmem kalwinów, z rąk których tyle arcydzieł sztuki zginęło bezpowrotnie. W 1578 złożono je w ratuszu, gdzie znów szczęśliwie uniknęło pożaru. W 1794 część centralna została wywieziona do Louvre'u i powróciła dopiero w 1815, ale już w 1817 sprzedano skrzydła, za wyjątkiem Adama i Ewy, za śmieszną cenę 6,000 fr. Następnie nabył je król Pruski i umieścił je w muzeum berlińskim, gdzie pozostawały aż do ostatniej wojny.

W 1861 r. części przedstawiające Adama i Ewę kupiło muzeum Brukseli za 50 tys. fr. Po wojnie części te powróciły do katedry w Gandawie, a na mocy traktatu wersalskiego zostały również zwrócone części przechowywane w Berlinie tak że obecnie można podziwiać całość wiekopomnego dzieła w tym samym miejscu, gdzie je umieściły wola ofiarodawcy i genjusz artystów.

Świeżość barw przypisywana jest wielkiej znajomości chemji, młodszego z braci, któremu nawet przypisują wynalezienie farb olejnych. W każdym razie jeżeli nawet nie on je wynalazł, to ulepszył je i doprowadził do takiej doskonałości, jakiej się prawie nigdy nie spotyka. *T. Sopoćko.*

Bruksela.

Premjer Herriot o roli cywilizacyjnej Kościoła katolickiego. P. Franciszek Pułaski, dyrektor Bibljoteki Polskiej w Paryżu, nadesłał KAP-ej ciekawy artykuł o ostatniej książce premjera francuskiego, Edwarda Herriota (Laporte oceàne. Sur les terres des abbayes. Les foyers spirituels de Rouen 1932 p. 177). Z myśli, zawartych w tej książce, widać, że w psychice Herriota, przywódcy radykałów francuskich, walczącego niegdyś z Kościołem, nastąpił wyraźny zwrot w stosunku do religji. Scharakteryzowawszy pierwszy ustęp książki, p. Pułaski pisze:

Ale są jeszcze dwa inne rozdziały w tem przedziwnem dziełku Herriota, zatytuowanem „na polach opactw" i „ogniska duchowe Rouen".

Z zadowoleniem artystycznem parokrotnie odczytując te interesujące szkice, zdumiewa się znowu czytelnik nad wielostronnością Herriota, tego „homo duplex", jak go niedawno nazwał Jean Guiraud. („La Croix" z 17.VII-32. por. też p. Grosclaude, Ed. Herriot écrivain et homme d'etat 1932. p. 127). Miejscami nie chce się wierzyć, bo wszak to on, czołowy przedstawiciel lewicy, on, twórca ultra postępowej unifikacyjnej reformy szkolnej, on, autor (później odwołanych) zarządzeń antykonkordatowych dla Alzacji i Lotaryngji, on, ten sam człowiek w tej oto książeczce pisze o opactwach i roli cywilizacyjnej Kościoła nietylko z umiarem artysty, nietylko z bezstronnością sumiennego historyka, ale wprost z uczuciem szczerej sympatji, z wdzięcznością dobrego Francuza, kochającego swą przeszłość, i dającego właściwą ocenę zasługom kulturalnym opactw średniowiecznych i szkoły religijnej.

Czytamy tu: Przez mroki średniowiecza, przez lasy nieprzebyte Normandji przedziera się światło, zapalają się ogniska cywilizacji (clairiéres spirituelles dans la forêt) — pwstają opactwa i klasztory w Caen, le Bec, Bourges, Evreux, Rouen...

Gromadzą one bogactwa materjalne i duchowe, stają się centrami życia umysłowego nietylko dla duchowieństwa, ale także dla żądnych wiedzy laików, przybywających tu z całego świata (str. 67, 76). W murach tych świątyń kultu i nauki odradza się klasycyzm. W Komentarzach Lefranca do listów św. Pawła czuć tchnienie Koryntu. Opactwo w le Bec—staje się Atenami północy. Nauka angielska złoży mu w przyszłości hołdy, nazwie je najwybitniejszą szkołą chrześcijaństwa. Wpływ tego opactwa na życie polityczne jest nie mniejszy niż na życie umysłowe i religijne. Klasztory Normandzkie dadzą papieża, prymasa Anglji, licznych biskupów, uczonych, mężów stanu. One dźwigają najwspanialsze pod względem artystycznym budowle. Autor z wielkim umiłowaniem przedmiotu i z pewnem znawstwem daje barwną ich ocenę, w formie nieraz wykwintnej, dorównywującej artyzmowi wielkich mistrzów francuskiego słowa.

Katedrę St-Etienne de Bourges nazwie „spichrzem przewspaniałym dla nieogarnionego żniwa duchowego" (grange magnifique pour recueillir des moissons spirituelles indefinies...) A o szkole ówczesnej bezpłatnej przy klasztorach, utrzymywanej dzięki zapisom dobrowolnym, powie: „Wspomnijmy o tych pochodach dzieci przed porannym brzaskiem na odgłos dzwonu klasztornego z latarniami w ręku udających się do kościołów, wspomnijmy o śpiewanych przez nich chóralnie litanjach, o powtarzanych nieustannie przez wieki regułach gramatycznych, które utrzymywały czystość języka i dawały poznać piękność literatury klasycznej..." Gdy się to wszystko czyta, mimowoli nasuwa się przeciwstawienie jeżeli niegdyś mnich wędrowny, św. Anzelm,

w klasztorach Normandji był uosobieniem kierunku: „fides quaerens intellectum”, czy inny w tejże Normandji wędrowiec Herriot, stąpający po ruinach świątyń, nie stanie się wyrazicielem współczesnego intelektu poszukującego wiary?

Ale za daleko nas może pióro poniosło. Utrzymajmy się w mierze również artystycznej. I raczej postawnym taką prostą życiową hipotezę, że Herriot, znużony ciężarem roboty politycznej, z radością powraca do rzewnych wspomnień wczesnej młodości, kiedy to zacny wuj jego proboszcz de Saint-Pouange w cichem prezbiterjum diecezji w Troyes zaprawiał do nauk historycznych i do lektury biblijnej a po przez listy św. Pawła dał mu poznanie klasycznych, ożywczych źródeł. Dzięki tym wpływom spędzi on wakacje nad tłumaczeniem ksiąg Genesis, nad lekturą Ewangelji, a potem jako młody żołnierzyk poniesie w swoim tornistrze rozprawy o filozofji helleńskiej i chrześcijańskiej, a potem w dziełku (sous l'Olivier) rozpamiętywać będzie przeszłość Agamemnona.

Czy w ramach tej hipotezy i książeczka, o której tu piszemy, nie będzie również powrotem do rzewnych wspomnień młodości i żniwem zasianego niegdyś posiewu?

Kongres filozoficzny. W październiku r. b. odbędzie się w Pradze kongres filozofów katolickich. Piękna ta inicjatywa, pisze „Osservatore Romano”, pochodzi od niestrudzonego X. dr. Habau'a, głównego redaktora czesko-słowackiego „Przeglądu Filozoficznego”, który od długich lat prowadzi skuteczną propagandę tomizmu wśród katolików oraz wśród niekatolików. Pragnie on „zbadać na jakich drogach i jakiemi środkami możemy trafić do człowieka wykształconego na nowożytnych metodach, abyśmy mogli zrozumieć sposoby jego myślenia i, aby nasze myśli zostały mu tak podane, by i on mógł je zrozumieć. Wiemy bowiem wszyscy, że nie wystarcza głosić tylko prawdę, ale, że trzeba tę prawdę uczynić zrozumiałą dla umysłych tych, którzy przyzwyczajeni są rozumować, posługując się różnemi procesami intelektualnemi”.

Pomoc dla artystów katolickich w Niemczech. We Fryburgu w Bryzgowji utworzyło się niedawno Stowarzyszenie Pomocy dla artystów katolickich w Niemczech, które w odezwie swej wzywa całe katolickie społeczeństwo niemieckie do niesienia pomocy sferom artystycznym, przeżywającym ciężki okres kryzysu. Zostaną utworzone lotne wystawy początkujących malarzy. Centrala Stowarzyszenia we Fryburgu zajęła się zbieraniem adresów ubogich artystów, aby w miarę potrzeby móc wysyłać ich do uzdrowisk na odpoczynek. W 40 miastach niemieckich utworzyły się w porozumieniu z miejscowemi towarzystwami dobroczynnemi stacje pogotowia dla artystów.

Odkrycia archeologiczno - biblijne w Ziemi Świętej. Niedawno dwaj zakonnicy w Ziemi Świętej przedsięwzięli dłuższą podróż samochodem (około 2.000 km.), celem bliższego określenia położenia geograficznego różnych miejscowości, o których wspomina Pismo św. Rezultatem ich poszukiwań było odnalezienie góry, na której pochowany został Aaron, brat Mojżesza (góra ta nazywa się dziś Dżebel Madera), oraz odkrycie grobowca prorokini Mirjam, siostry Aarona. Grobowiec ten znajduje się w okolicach m. Kades 20 km. na południe od Kusseine.

Kongres archeologów chrześcijańskich w Rawennie. W dniach od 23 do 29 września odbędzie się w Medjolanie trzeci międzynarodowy kongres archeologów chrześcijańskich. Na czele komitetu organizacyjnego kongresu znajduje się senator Ricci i Mgr. Kirsch, dyrektor Papieskiego Instytutu Archeologicznego i jednocześnie profesor uniwersytetu we Fryburgu.

Największa instalacja promieni X w katolickim szpitalu. Szpital św. Antoniego w mieście St. Petersburg w Stanach Zjednoczonych posiada najpotężniejszą instalację promieni leczniczych przeciwko chorobie raka, zwanych promieniami X. Napięcie wynosi 280.000 wolt a może być zwiększone do 400 000. Tylko trzy podobne urządzenia istnieją na całym świecie, mianowicie w New-Yorku, w mieście Pasadena w Kalifornji i w Berlinie. Szpital św. Antoniego znajduje się w rękach sióstr franciszkanek.

Katoliccy studenci w Ameryce otrzymują stypendja na studja w uniwersytetach polskich. Z Milwaukee (Stany Zjednoczone) donoszą, że trzech wychowanków katolickich szkół miejscowych otrzymało stypendjum na studja w uniwersytetach polskich.

Aktorzy wobec katolicyzmu. R. Gobillot pisze w „La France Catholique” z okazji wstąpienia do klasztoru aktorki Ivonne Hautin, że nie jest ona jakimś unikatem na terenie francuskim. Już w 18-ym wieku dała przykład p. Gauthier w tym kierunku. Za nią poszły później p. Ewa Lavallier i p. Suprin. Na wiosnę bieżącego roku wstąpiła do klasztoru Zuzanna Delorme.

Poza temi osobistemi decyzjami należy podkreślić, że we Francji istnieje silny „Związek katolickich pracowników teatru”, który w ciągu pięciu lat swego istnienia zdołał zgrupować 800 członków. Obecnie Belgja za przykładem Francji, powołała do życia analogiczny związek. W Niemczech, Włoszech i Kanadzie są w toku prace przygotowawcze do zawiązania organizacyj katolickich aktorów.

Najstarsze zrzeszenia aktorskie katolickie mają Anglja i Stany Zjednoczone.

Pierwsza wystawa sztuki chrześcijańskiej w Japonji. Sztuka chrześcijańska w Japonji istnieje nie od dzisiaj, wielu bowiem było artystów, którzy w dziełach swych starali się wyrazić swą wiarę. Prace ich były wystawiane, mimo to jednak przechodziły niepostrzeżenie. Trzy lata więc temu chrześcijańscy artyści japońscy zjednoczyli się w związek, który postawił sobie za cel stworzenie chrześcijańskiej sztuki narodowej. Współpraca ta dała bardzo pomyślne rezultaty, które można było zaobserwować na publicznej wystawie, zorganizowanej w pierwszych dniach czerwca r. b. w Tokio. Na wystawie znalazły się nietylko utwory charakteru religijnego, ale także pejzaże, natura martwa, portrety i t. d.

Związek artystów chrześcijańskich w Japonji, liczący obecnie 40 członków, może być dumnym z już osiągniętych rezultatów.

Otwarcie szkoły medycznej przy uniwersytecie katolickim w Pekinie. W Pekinie otwiera się szkoła medyczna przy katolickim uniwersytecie, w której będą wykładać pierwszorzędne siły jak: Dr. Stephen Gajdos, słynny bakterjolog z królewskiego uniwersytetu w Budapeszcie, Dr. Joseph Chang z uniwersytetu w Louvain i inni. Jako poliklinika dla nowej szkoły medycznej będzie służyć świeżo nabyty przez uniwersytet katolicki szpital centralny w Pekinie. Główny nacisk ma być położony na instytut tyfoidalny, w którym będzie pracować dr. Gajdos, od szeregu lat trudniący się wynalezieniem serum przeciwko infekcji tyfusu.

Naukowe badanie dróg propagandy.

Człowiek współczesny stara się nie tylko w nauce ścisłej, ale w każdej dziedzinie życia, o ile to tylko możliwe ze względu na charakter tej dziedziny, zastosować nowoczesne metody badań. Zbiera zatem możliwie ściśle i bezstronnie odpowiednie materjały, drogą obserwacji, eksperymentu, ankiet; analizuje je sumiennie, opracowuje statystycznie i t. d.

Tak postępuje się i w dziedzinie badań nad skutecznością propagandy. W szczególności możemy czytelnikom przedstawić wyniki ciekawych studjów, przeprowadzonych w Niemczech i w Ameryce nad kwestją, jakie środki w propagowaniu książek okazały się najskuteczniejszemi.

Badania te oparto na ankietach. Pierwszą taką ankietę rozpisała firma Diederichs w Jenie w latach 1913 — 1915, drugą Herder w Fryburgu w latach 1925—1927, dwie inne w ostatnich latach firma amerykańska Simon i Schuster, oraz nie podane w materjałach, któremi się posługujemy, naukowe wydawnictwo niemieckie. Aby nie nużyć czytelnika, podamy tylko wyniki ostatnich, najnowszych ankiet, wyniki poprzednie nie okazują zasadniczych różnic.

Ankieta amerykańska zapytywała, jakie motywy kierowały nabywcą przy wyborze książki; ankieta niemiecka zmierzała do wyjaśnienia, skąd nabywca dowiedział się o danej książce, względnie, jaki środek reklamowy skłonił go do jej zakupienia. Z różnicy postawienia pytań płyną częściowo i różnice odpowiedzi, temniemniej można je w znacznej części porównywać ze sobą.

Tabelka, którą znajdziecie poniżej, wskazuje w jakim procencie dany sposób propagandy, oraz inne motywy, przyczyniły się do sprzedarzy książki. Oto liczby:

	Ankieta niemiec.	Ankieta ameryk.
recenzja w prasie	22,6%	54,5%
polecenie przez znajomych . . .	20,6%	14,5%
katalogi i prospekty	19,3%	
wymienienia w wykładzie . . .	8,9%	
„ w literat. przedmiotu .	5,8%	
wystawy księgarskie	6,3%	8%
wyłożenie w księgarni	4,8%	
ogłoszenie w prasie	4,4%	4,6%
nazwisko autora		6%
inne	7,3%	12,4%
	100,0%	100,0%

Liczby te wskazują przedewszystkiem na olbrzymią rolę recenzyj w prasie dla propagandy książki.

Rola ta jest przytem znacznie większa w Ameryce, niż w Niemczech, a zapewne i wreszcie Europy.

Większa jest ona niż polecenie przez znajomych, a w Niemczech wymienienie w wykładzie oraz wskazanie w spisie literatury danego podręcznika. Dwa ostatnie czynniki mają wpływ oczywiście tylko na rozchodzenie się wydawnictw naukowych.

Ciekawe, że według ankiety amerykańskiej kupno na prezent było motywem w 2,7%, kupno książki na podstawie samego tytułu w 2,0%.

Czyżby polski świat księgarski nie zdobył się na podobne badania? Zwłaszcza w okresie kryzysu byłyby one na czasie, nie tylko dlatego, że pozwoliłyby wykryć najlepsze sposoby propagandy książek i innych wydawnictw, ale dlatego, że taka ankieta byłaby doskonałym środkiem propagandowym. Możnaby ją także połączyć z ankietą na temat, jakie książki mają największy zbyt, coby dla racjonalnej akcji wydawniczej miało ogromne znaczenie.

(Dane o ankietach z »Przeglądu Księgarskiego«.

Zakonnik otrzymuje nagrodę Związku Architektów Francuskich. Tegoroczna nagroda Centralnego Stowarzyszenia Architektów Francji przypadła w udziale Benedyktynowi, ojcu Pellot, znanemu z rozlicznych swych prac architektonicznych, między innemi z budowy opactwa w Quarr (Francja). Dom Pellot, przezwany „Poetą cegły” jest twórcą wielu pomników we Francji, Holandji i Anglji. Obecnie prowadzi budowy kilku większych kościołów we Francji.

Protest lekarzy katolickich z Florencji przeciwko regulacji narodzin. Związek lekarzy katolickich we Florencji przedstawił Lidze Narodów protest przeciwko „antychrześcijańskiemu atakowi na macierzyństwo, propagowanemu przez Międzynarodowy Komitet Organizacji Higjeny”. Związek oznajmia, że rozpowszechiane nowe idee są poważną obrazą Kościoła, przedewszystkiem zaś godzą w encyklikę papieską „Casti Connubi”. Są to „idee antyreligijne, szkodliwe zarówno dla państwa, jak dla rodziny i jednostki”.

Odnowienie arcydzieła. Planowane pierwotnie w skromnym zakresie prace konserwacyjne około cennego arcydzieła Stwoszowego, muszą być znacznie rozszerzone. Nie wystarczy zaopatrzenie tylko skrzydeł w nowe zawiasy kulkowe, ale trzeba wszystkie te części rzeźby, które skutkiem wstrząśnień poodpadały z powrotem przymocować, względnie zniszczone fragmenty, o ile się da, uzupełnić. Tych odłamków rzeźb, które z wielkiego ołtarza w różnym stanie poodpadały, jest w zakrystji kościoła cały zbiór.

Przy tej sposobności uzyska się pod względem artystycznym jedną ogromną korzyść: mianowicie dziś ołtarz przemawia do widza przepyszną wprawdzie plastyką rzeźby średniowiecznej, niemniej jednak o powierzchni jednostajnie szarej. Po zmyciu z tych rzeźb warstwy kurzu, osiadłego na nich przez dziesiątki lat i to po zmyciu zwykłą wodą i gąbką, ołtarz przemówi całym bogactwem barw spatynowanych i pomimo pewnej żywości, sharmonizowanych. Polichromja wszystkich figur zarówno w płaskorzeźbach na skrzydłach, jak i we wnętrzu ołtarza jest doskonale zachowana, a jedynie błękitne tło, wykonane w czasie ostatniej restauracji (w latach 1868 do 1871) nietrwałą farbą klejową.

Specjalny komitet utworzony dla kontrolowania prac restauracyjnych około arcydzieła Wita Stwosza, z p. Tomkowiczem, jako prezesem — przeprowadził badania wstępnych robót około ołtarza i ustalił wytyczne dalszej pracy, która potrwa kilka miesięcy. Zakres jej jest duży, a roboty wymagają znacznego nakładu funduszów, niemniej dla zachowania cennego dzieła są nieodzowne. Spodziewać się też należy, że ofiarność społeczeństwa przyjdzie tu z wydatną pomocą.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. *O zachowaniu się wiernych w kościołach.* Kardynał wikarjusz Rzymu przypomniał wydane w r. 1919 rozporządzenia w sprawie zachowania się wiernych w świątyniach. Dom Boży jest miejscem modlitwy i pierwszą czynnością, która obowiązuje wiernych, wchodzących do kościoła, jest oddanie czci Najśw. Sakramentowi. Wierni, znajdujący się w kościele, winnni przestrzegać skupienia, pobożności, nie rozmawiać, nie przechodzić z miejsca na miejsce i wogóle powstrzymywać się od wszystkiego co nie licuje z powagą miejsca oraz zasadami dobrego wychowania. Niewiastom ubranym nieskromnie księża nie mogą udzielać Komunji św. Osoby, które zamierzają zwiedzać kościoły, celem obejrzenia posągów, pomników i innych dzieł sztuki, winny czynić to wtedy, kiedy nie są odprawiane nabożeństwa.

Belgja. *Echa katolickiego kongresu filmowego.* Na katolickim kongresie filmowym, który odbył się w Brukseli, obecni byli kardynał Van Roey, minister pracy Heyman oraz minister Theunis. Poruszona była sprawa nowych filmów. Zdecydowano, że należy puszczać w obieg nietylko tak zwane „dobre" filmy, czyli moralne i tendencyjne, będące przeciwstawieniem filmów amoralnych, lecz również i inne, komiczne oraz wesołe, gdyż publiczność spragniona jest żartu i śmiechu, którego niema się powodu jej odmawiać. Trzeba stworzyć nowe mówione filmy. Kardynał Van Roey podkreślił znaczenie dobrego mówionego filmu i podał do wiadomości zebranych, że wytwórnia „Internationale Ediphon N. V. Gesellschaft" w Holandji ukończyła obecnie swój pierwszy mówiony film własnego systemu, który wkrótce będzie wyświetlany. Katolickie belgijskie stowarzyszenia filmowe popierają w miarę możności holenderską produkcję filmową, mającą charakter katolicki.

— *Dyktatura w pojęciu zasad chrześcijańskich.* Na łamach wychodzącego w Brukseli pisma „Revue Catholique des Idées et des Faits" belgijski pisarz Louis Picard w artykule pod tyt. „Odpowiedzialność w systemie faszystowskim i bolszewickim", pisze o dyktaturze i jej wpływach na szerokie masy. Picard cytuje słowa św. Tomasza z Akwinu, który twierdził, iż panowanie samowolne jednostki przyczynia się do wyrabiania trwożliwych niewolników, niezdolnych do męskiej odwagi. Dyktatura jest przeciwna naturze ludzkiej, która stworzona została do odpowiedzialności. Dlatego też jest złem, kiedy głowa państwa nie potrzebuje nikomu zdawać sprawozdania ze swych zarządzeń. Dyktatura zabija w każdym obywatelu poczucie odpowiedzialności. Picard przyznaje, że dzięki dyktaturze powstało wiele wspaniałych dzieł sztuki, jak piramidy, stare miasta asyryjskie, Kolosseum i t.d., ale wykazuje przytem, że cały system dyktatury sprzeciwia się nietylko wielowiekowej tradycji nauki chrześcijańskiej ale i temu, co jest dla każdego państwa najważniejsze w jednostce ludzkiej, t. j. świadomej i odpowiedzialnej twórczości. Pomimo tych wszystkich zastrzeżeń pozostaje kwestją nierozstrzygniętą, czy jednakże dyktatura faszystowska nie jest w dobie obecnej jedyną obroną przed bolszewizmem. Autor jest zdania, że tam, gdzie wszelkie systemy polityczne zawodzą, pozostaje jedynie wybór najmniejszego zła, jakiem jest antybolszewicka dyktatura, mogąca obronić dorobek kultury europejskiej przed bolszewickiem zdziczeniem.

Czechosłowacja. *Blok katolicki w Czechosłowacji a Polacy.* Dawne życzenie kierujących czynników katolickich utworzenia bloku katolickiego w parlamencie ma być urzeczywistnione. Według pogłosek ma taki blok powstać z czeskich, słowackich i niemieckich katolików. Byłoby to najsilniejsze ugrupowanie w parlamencie, któreby objęło kierującą rolę. Węgierscy katolicy narazie do bloku należeć nie mają. Polska ludność katolicka waha się z przystąpieniem do bloku z powodu obecności w nim czeskich katolików, wśród których jest wielu szowinistów.

Stany Zjednoczone. *Nieobyczajność St. Zjedn. w świetle katolickiego czasopisma.* „La Cité Chrétienne" z 20. V. 32r. podaje następujące cyfry: W roku 1929 zawarto w Stanach Zjednoczonych 1.162 497 małżeństw w stosunku do 1.201.503 w r. 1928. Pomimo tego cofnięcia się liczby zawartych małżeństw wzrosła liczba rozwodów o 2 proc. i dosięgnęła cyfry 195.939. Podczas gdy w r. 1887 wypadł jeden rozwód na 17 małżeństw, w r. 1929 wypadł już jeden na 6. Najgorzej stoją rzeczy w stanie Newada, gdzie jeden rozwód przypada już na 2 małżeństwa. Stan Verment uchwalił ustawę, która dopuszcza sterylizację słabowitych zbrodniarzy za poświadczeniem 2 lekarzy. Senator Gillet przedłożył senatowi waszyngtońskiemu projekt prawa, które upoważnia do sprzedaży literatury i środków antykonceptualistycznych. Dotychczas handel temi środkami był w Ameryce uważany za sprzeciwiający się porządkowi publicznemu.

— *Bankructwo.* Znany publicysta francuski Jules Sauerwien opisuje w dzienniku „La Meuse" beznadziejny stan finansowy i ekonomiczny Stanów Zjednoczonych. Wszędzie widzi się bankructwo i krach. Przedsiębiorstwa nie są w stanie płacić ani podatków ani zaciągniętych pożyczek. W podobnem położeniu są również i urzędy komunalne. Burmistrz miasta Detroit zmuszany jest 41 procent wpływów, pochodzących z gminy, oddawać na pokrycie procentów od pożyczki zaciągniętej przez miasto. W ostatnich czasach daje się zauważyć wzmożony pęd ku wycofaniu pieniędzy z kas oszczędnościowych t. zw. „Saving Banks„. Coraz szersze masy ludności przenoszą swoje kapitały do pocztowych kas oszczędnościowych państwowych. Wpływy tych instytucji powiększyły się przez to o 500 procent. Bankructwo zatacza coraz szersze kręgi, rząd zaś wydaje wciąż większe sumy na podtrzymywanie przedsiębiorstw, nie mogących egzystować wobec braku kredytu.

Abisynja. *Tępienie handlu niewolnikami.* Cesarz abisyński powołał do życia specjalny urząd do zwalczania handlu niewolnikami. Na czele urzędu stać będzie stale jeden z książąt abisyńskich, mający u swego boku doradcę angielskiego i odpowiedni sztab urzędników. Na doradcę wyznaczył rząd brytyjski Franka Halperta, który poprzednio był urzędnikiem w rządzie egipskim, a obecnie jest kierownikiem abisyńskiego ministerstwa pracy.

— —

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.